

HENRYK PRYZSTUPA

ur. 1938; Piaski



Miejsce i czas wydarzeń	II wojna światowa, Piaski
Słowa kluczowe	Piaski, Żydzi, getto, Holokaust, relacje polsko-żydowskie, bóżnica, II wojna światowa, zastrzelenie Żyda, ukrywanie Żydów

Żydzi w Piaskach

W Piaskach Polacy z Żydami żyli bardzo dobrze, bardzo dobrze, mój ojciec pracował z Żydami. Getto w Piaskach było duże, przejściowe, byli nawet i Żydzi z zagranicy. Pamiętam takie obrazki, bo mieszkaliśmy na skrzyżowaniu Lubelskiej i drogi na Chełm, i pamiętam takie obrazki jak z tobołami, nie wiem czy czwórkami czy piątkami szli, ale to ogromna masa tych Żydów. Z boku szli przeważnie Ukraińcy w czarnych mundurach i Niemcy. Ojciec mi opowiadał, że tu gdzie była bóżnica, jak prowadzili tych Żydów, w którymś tam dniu, matka wyrzuciła dziecko w beciku z myślą chyba, żeby ktoś z Polaków wziął to dziecko. No a Polacy, bo getto było ogrodzone szczelnie deskami, płot był no gdzieś do trzech metrów, i Polacy tam mieli różne takie sposoby, że obserwowali to. No i ojciec mi to opowiadał, że podszedł ten cały komendant żandarmerii w Piaskach, on nazywał się Kresyj, no i zajrzał do tego beciku i poszedł, i za parę minut przyszedł Ukrainiec zastrzelił to dziecko, kopnął. Nasz drewniany dom wszedł do getta, spalili go, na opał, bo był z drewna, a nas przesiedlili właśnie tam na to skrzyżowanie drogi do Zamościa i do Chełma. To był dom parterowy a przybudówka była piętrowa i pamiętam Żydówka tam mieszkała, nie wiem do którego roku. Ja tam chodziłem, pamiętam że była taka gruba i czerwona na twarzy, Sara się nazywała, bo matka zawsze mówiła: „O, idziesz do Sary chyba”. Częstoowała mnie czymś, ale nie pamiętam czym, żyliśmy w zgodzie. Stryjek mi opowiadał, bo ojciec i stryjek dachy robili, stryjek był cieślą, robił u takiej Żydówki dach, a miała piękne kury, na podwórku chodziły. Stryjek nie miał na obiad dla dzieci, no wziął rzucił do niej jakimś drewnem, zabił te kury i schował za bramę. Wyszła Żydówka karmić: „Cip, cip, cip, cip, cip”, lecały te kury, jednej brakuje, i mówi: „Władek nie widziałeś tej kury? Nie widziałeś tu kury jakiejś?” A stryjo: „Daj mi święty spokój”. Był taki jeden młodzieniec draniowaty, to skakał im [Żydom] na plecy i obcinał im brody, dużo z brodami było Żydów – brodę mieli i w giermutkach byli, widzę ich jak przez mgłę. Tak jak teraz jest remiza strażacka, to pamiętam te

świątynie, no jeszcze pamiętam mury wszystko, duże mury, to była, to się mówi bożnica. Pamiętam jeszcze ołtarz murowany, znaczy pozostałość po ołtarzu, taki prostokąt. Właśnie przy tej ulicy był ten tak zwany „półszkótek”, jak mi mówili, że tam wszystkie sprawy takie jakieś sporne Żydzi sobie tam załatwiali, tam się modlili też. Większość budynków to było żydowskich w Piaskach, no Żydzi jak mi opowiadali, to mówili: „Wasze ulice, nasze kamienice”. Pamiętam tego Żyda, on się gdzieś uchowwał, taki Liberman, to prawie pół Piask sprzedał on jeden... Gdzieś się uchowwał i po wyzwoleniu w takim jasnym płaszczu wypłowiałym chodził po Piaskach i sprzedawał. Ktoś go musiał przechować, no dużo przechowywali Żydów, ale były też takie przypadki, nawet w Piaskach były takie przypadki, że niektórzy chodzili i jak Żyda gdzieś zastrzelili to wybijali zęby złote młoteczkami, to ja to z opowieści znam. Za naszym domem, pamiętam były dwa groby żydowskie. Były łąki za naszym domem i tam ich zastrzelili, ojciec ich znał. Jak był targ w środę, to ojciec tam nie pozwalał chłopom stawać furmankami na tym miejscu, bo pagórki były takie. Pamiętam, też nie wiem który to był rok, ale byliśmy w bramie, w takiej koło Kościoła, żandarm Żyda trafił, nie wiem jak to było, tylko szarpanina była i my wyglądaliśmy z tej bramy, no i była bijatyka z Żydem i Żyd już prawie uciekł, ale jakoś go wtedy zastrzelił tego Żyda, na ulicy leżał. Później podchodziliśmy, w takiej jasnej marynarce był, to już było po wywóźce, to on mógł przyjść po coś do Piask albo w Piaskach był ukrywany, także ten żandarm go poznał. A też opowiadał mi ojciec, bo były tak zwane warty i na noc szli, no to zawsze była sprzeczka w domu, bo ojciec szedł na te warte no i tam sobie wypili. Był jeden żandarm, on był chyba ślązakiem, Szulc się nazywał, to po polsku mówił z akcentem śląskim. Mówi: „Chdźta chłopcy, to pójdziem tam do piwnicy.” To wieko otwierają, a tu kupa rąk trzyma. Nie zastrzelił tych Żydów, tylko kazał im wszystkim uciekać, mówi taki zaduch w tej piwnicy był, no i kupę walizek leżało.

Data i miejsce nagrania	2012-09-25, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Karolina Lasota
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"